Nr. 23 Poznań, dnia 10 czerwca 1931 Rocznik 12



PRZEGLĄD GRAFICZNY



WYDAWNICZY I PAPIERNICZY

Tygodnik dla spraw przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 202 868

Treść numeru

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

W bieżącym tygodniu

wysłaliśmy do Szan. Członków Korporacji

deklaracje celem ustalenia składki za rok 1931/32

Deklaracje prosimy wypełnić i możliwie odwrotnie odesłać do Biura Korporacji w Poznaniu, ul. Masztalarska 8, które obliczy składkę podług uchwał ostatniego Walnego Zebrania i rozłoży takową na ewtl. ratalną zapłatę.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Wykonywanie druków przedniejszych bez przekładania arkuszy

Podczas wykonywania lepszych robót akcydensowych o pełnej formie, lub drukowania arkuszy zwłaszcza ilustrowanych dzieła, na papierze gatunku wyższego, każdy sumienny i staranny pracodawca, maszynista, czy kierownik drukarni stawiają pytanie, czy celem zapobieżenia „odleżeniu“, odciskanie powierzchni zadrukowanej nie zalecałoby się przekładać całego nakładu. I w przeważających wypadkach takich decydują się na przekładanie by uchronić się od przykrych następstw „odleżania“, choć utrudnia to, przedłuża i podraża tok pracy. W dążnościach do stałego postępu w grafice z jednej strony, z drugiej natomiast w uwzględnieniu okoliczności, że czasopisma ilustrowane, katalogi na lepszym papierze i z drukiem autotypji oraz tym podobne prace wykonywać trzeba poczęści w tempie przyspieszonem mimo większych nakładów, zabiega się więc w ostatnim czasie o to, by przekładanie było zbędnem a druk beznaganny w odniesieniu do wspomnianych niedomagań.

Maszyny pospieszne z frontowymi wykładaczami są najodpowiedniejsze do zastosowania specjalnych urządzeń zapobiegających momentalnie odleżeniu się druków. Z urządzeń takich wspomnieć tu trzeba system Grammera, polegający na parafinowem postępowaniu natryskowem. Świeżo zadrukowaną powierzchnię arkuszy wychodzących z maszyny, przyrząd Grammera, pokrywa delikatną ledwie dostrzegalną warstwę pyłu woskowego, który przez momentalne stężenie oddziela skutecznie niezadrukowaną stronę następnego arkusza i zapobiega odleżeniu. Aparaty parafinowe pracują w niektórych poważnych zakładach graficznych zagranicy, przedewszystkiem w Niemczech ku zupełnemu zadowoleniu, lecz nie można tu zapominać zaobserwowanej w ich działaniu strony ujemnej. Stwierdzono mianowicie, że pył parafinowy osiada niepożądanie na różnych częściach maszyny a także na przyległych do jej miejsca postoju przedmiotach i w pewnych odstępach czasu trzeba osiadłe warstwy woskowe usuwać a maszynę staranniej i gruntowniej niż zwykle oczyszczać.

Według patentu szwajcarskiego wystąpiono z projektem naświetlania lampą kwarcową. Wynalazca przyrządu domaga się jednak dla zupełnego osuszenia nawierzchni drukowej kilku minut czasu, co już samo wyklucza praktyczne zastosowanie metody tej do maszyn pospiesznych, zresztą byłby to sposób zbliżony do osuszania druku obić papierowych, oparty na stosunkowo dłuższym procesie.

Jak każdemu fachowcowi z praktycznego doświadczenia jest wiadomem, na niektórych papierach druk wysycha szybciej, na innych zaś trudniej i potrzebny jest do tego niewspółmiernie dłuższy czas. W wypadkach takich poradzić sobie można przez domieszkę do farby środków suszących, lecz farba spreparowana tym sposobem i zawierająca składniki osuszające ma tę ujemną wadę, że po pewnej przerwie druku zasycha na wałkach, które trzeba zmywać, co znów powoduję stratę czasu.

Zagadnienie wysychania druku na różnych gatunkach papieru a szczególnie na papierze kredowym, pewna fabryka farb w Niem-

czech poddawała w ostatnich kilku latach systematycznemu badaniu i doszła do niejednych interesujących wyników. Proces wysychania farby drukarskiej polega na jej „wtłoczeniu“ względnie wchłonieniu w papier i na zżywiczeniu na powierzchni papieru. Jeżeli farba wtłoczyła się w papier, niebezpieczeństwo „odleżenia“ lub odbijania nie zachodzi, o ile jednak unikać będziemy wszelkiego tarcia i przesuwania zadrukowanych arkuszy. Dalsza przeróbka jak składane, szycie itd. dokonana być może dopiero po zżywiczeniu farby czyli zupełnem wyschnięciu, do czego przy papierach kredowych potrzebnych jest 3 do 12 godzin. Czasokres ten zależny jest w dużej mierze od odpowiedniego dostosowania papieru i farby.

Podczas druku farbami szybkoschnącemi zaobrazować można często rwanie się nawierzchni arkusza lub sklejanie się, co zachodzi mianowicie przy drukowaniu ilustracji. Skłonność do sklejania występuje mniej w miejscach pełnych, lecz przeciwnie w partjach prześwitnych rysunku ponieważ w tych ostatnich cząsteczki farby spoczywają więcej na powierzchni papieru, natomiast miejsca pełne z wyższym naciskiem wtłoczone zostały w papier. Wynika z powyższego, że do wykonywania druków przedniejszych bez przekładania arkuszy nadawają się farby najszybciej wtłaczające się w papier odznaczające się również szybkiem tempem zżywiczenia i nie zawierające żadnych składników powodujących ich lepkość czyli skłonność do sklejania. Czy odnośny gatunek farby posiada zaletę szybkiego „wtłaczania“ w papier, wprawne oko fachowca stwierdzić może bez trudu a mianowicie świeży druk wykazuje wówczas słaby połysk pokostowy, który niebawem zanika.

(Dokończenie nastąpi)

Obliczenie spotrzebowania farb w przemyśle drukarskim

Kwestja zużycia farby w przemyśle graficznym jest bodaj najtrudniejszem zagadnieniem, którego rozwiązanie nawet rutynowanym fachowcom niemałe nastręcza trudności, jak to stwierdzono niedawno podczas konkursu, rozpisanego z okazji Targów Lipskich. Jaka rozbieżność i nieświadomość panuje jeszcze w tej dziedzinie, niechaj posłużą za przykład niektóre z otrzymanych odpowiedzi. Zakłady Klimscha wypośrodkowały ilość zużytej farby na pewien nakład w wysokości 31,4 kg. Z otrzymanych odpowiedzi tylko 3 podały w przybliżeniu ilość farby rzeczywiście zużytej. Natomiast większość konkursowców błąka się w labiryncie drukarskim. Dość powiedzieć, iż najmniejsza podana ilość zużytej farby wynosiła 9,8 kg, a najwyższa — 307,5 kg.

Z powyższego wynika, że nawet niemieccy fachowcy, którzy przecież uchodzą za autorytet w zawodzie graficznym, nie orjentują się w tej i u nas zaniedbanej dziedzinie i dlatego podajemy poniżej w streszczeniu wyniki znanego fachowca niemieckiego, A. Lemkiego, który, nawiązując do podanego powyżej konkursu, przypomina, iż już przed laty silił się nad rozwiązaniem tej kwestji. Osiągnięte przezeń rezultaty, bynajmniej nie są zadawalniające... Autor zgóry przyznaje, iż przy różnorodności druków, nakładu, papieru i temperatury, nie można wręcz zgóry dokładnie ustalić ilości zapotrzebowanej farby. Zachodzą bowiem — zależnie od pory roku, papieru, stanu maszyn i wałków — różne okoliczności, które przy kalkulacji przedwstępnej nie zawsze można było przewidzieć. Podczas mrozów n. p., gdzie farba na wałkach wprost zamarza, trzeba je częściej zmywać, niż normalnie. W dalszym ciągu należy brać pod uwagę, zeschnięcie farby, niedostateczne wykorzystanie resztek zapasów, wyrzucanie ich wraz z puszkami, etc. Wszystkie te okoliczności nie dadzą się z całą dokładnością uchwycić, nie mówiąc wcale o tem, że rodzaj druku, pisma (zestawu), ilustracji, płaszczyzny druku (formatu), oraz gatunek zużytego papieru, mogą wpłynąć na mniejsze, lub większe spotrzebowanie farby.

Jeżeli już dawniej, a także i obecnie, w kołach fachowych i na zebraniach, tę kwestję poruszano, to były to raczej teoretyczne rozważania, bez praktycznego rozwiązania, gdyż kwestję zużycia farby regulowała i reguluje poniekąd jeszcze dziś, niemiecka taryfa drukarska, która, jak wiadomo, podaje cenę za 1.000 druków włącznie farby. — Jednakowoż w wielu wypadkach koniecznem jest wypośrodkowanie naprzód, potrzebnej do danej pracy farby, zwłaszcza przy nakładach masowych. Piszący stwierdził niejednokrotnie, iż nawet doświadczeni maszyniści, mylili się przy podaniu zapotrzebowania, i to nieraz dość poważnie... Należałoby przypuszczać, pisze p. A. L., iż doświadczony drukarz winien z pewną ścisłością podać ilość farby na wskazany mu zgóry nakład, a jednak, jak doświadczenie uczy, i tu pewne omyłki, zwłaszcza przy wielkich nakładach, bynajmniej nie są wykluczone. Zaleca się przeto, na podstawie praktycznych wyników pracy, wygotować odpowiednie tabele, wykazujące ilość nakładu, rozmiar (format) druku, gatunek papieru, ilość i gatunek zużytej farby, etc. W ten sposób dojdziemy z biegiem czasu do istotnych wyników zapotrzebowania farb, które w danym razie mogą nam służyć za podstawę do obliczeń.

W ten sposób autor wypośrodkował spotrzebowanie farby (dziełowa, gatunek średni) na 1 m kwadratowy płaszczyzny druku i za każdy 1.000 nakładu:

Rodzaj papieru	Rodzaj formy druku		
	Pełna płaszczyzna	Zestaw dziełowy	Ogłoszenia
Kredowy (kunstdruck)	1300 gramów	— —	— —
Ilustracyjny	2000 „	1380 gramów	1650 gramów
Dziełowy bezdrzewny szorstki	2800 „	1520 „	1800 „
Dziełowy drzew. szorstki	3200 „	1670 „	1900 „

Podług powyższej tabeli można w przybliżeniu obliczyć spotrzebowanie farby, każdej innej formy druków, przyczem należy oczywiście uwzględnić fakt, że lepszej farby zużywa się na jedną i tę samą formę stosunkowo mniej, niż zwykłej farby dziełowej, lub gorszej akcydensowej. Jak już wyżej wyłuszczyliśmy, rodzaj papieru, temperatura w sali maszyn oraz jakość wałków, odgrywa przy tem niepoślednią rolę.

Rocznik czeskosłowackich drukarzy 1931

W jednym z ostatnich numerów „Przeglądu“ wspomniałem w sprawozdaniu z działalności Związku Kierowników Drukarń w Czechosłowacji o „Roczniku“ tegoż towarzystwa. Ze względu na powagę tego wydawnictwa zajmiemy się niem dziś szczegółowiej. „Ročenka československych Knihitskaru“ założona została w roku 1912. Obecny rocznik jest czternastym z rzędu. Życie umysłowe i kulturalne drukarstwa czeskiego, stojące na bardzo wysokim dziś poziomie, jego tendencje i zamierzenia znajdują w „Ročence“ swój wyraz. Toteż w dotychczasowych rocznikach spotykaliśmy się z najwybitniejszymi teoretykami i praktykami drukarstwa czeskiego jak kierownik drukarni państwowej Karel Dyrynk, Dr. Matejček i t. d. „Ročenki“ posiadają walory nietylko dla swej treści różnorodnej. Wydawane z wielką starannością, tłoczone pięknemi czcionkami, na dobrym papierze, bogato ilustrowane, gustownie wreszcie oprawne, stanowią także okaz czeskiego wydawnictwa bibljofilskiego.

Rocznik ostatni opracowany został pod względem graficznym od układu poprzez ilustracje do wyklejki i oprawy przez Emila Kotrbę z Brna. Druk wykonany został w drukarni „Melantrich“ w Pradze. Do układu użyto cicera „Bodoni“ składanego na monotypie. Książka oprawiona została w płótno o białym grzbiecie i czerwonych okładkach z czarnym napisem w skrócie. Treść szeroko ujęta interesować może nietylko drukarza ale i bibljofila.

Inż. F. Pavlovský pisze o ruskiem piśmie, grafice i druku. W historycznym rozwoju przedstawia nam głagolicę, opisuje najciekawsze zabytki tego piśmiennictwa, cyrylicę, przeprowadza porównawcze analogje obu pism, wyjaśnia ich genezę i użycie u różnych narodów, przechodzi z kolei do pisania ruskiego i do druku. Pierwszy druk słowiański ukazał się w r. 1491 w Krakowie u Szwajpolda Fieola. W Moskwie zaczęto drukować bardzo późno, gdyż dopiero w r. 1563 ukazał się pierwszy druk moskiewski Iwana Fiedorowa i Piotra Mścisławca. Pierwsza drukarnia moskiewska została niebawem przez tłum zdemolowana i pierwszy drukarz moskiewski znalazł schronienie w Polsce u hetmana Chodkiewicza, u księcia Ostrogskiego i we Lwowie, gdzie swą pracę typograficzną kontynuował. Zasadniczą reformę w typografji rosyjskiej wprowadził Piotr Wielki, który zamiast cyrylicy polecał używać t. zw. pisma ruskiego. Z kolei przechodzi autor do scharakteryzowania grafiki książkowej, szczególnie współczesnej, która pod patronatem komunizmu przechodzi silne fazy rozwoju, znajdując najsilniejszy wyraz w t. zw. konstruktywiźmie.

Miloslav Novotny zajmuje się sprawą ilustracji książki. W Czechach niektóre wydawnictwa zaprzestały ilustrować swe książki, wychodząc z założenia, że ilustracja jest elementem obcym w książce, nigdy dostatecznie z tekstem niesharmonizowanym, nie oddającym ducha treści, nieodpowiadającym fantazji czytelnika. Mimo, że argumenty te mają wiele racji, autor występuje w obronie ilustracji książki. Opierając się na monografji „Les Artistes du Livre“ przytacza wysoki stan współczesnej ilustracji książki we Francji.

O. Menchart rozważa nad zadaniem jakie powinny w stosunku do książki spocząć na t. zw. „prasach prywantych“. Jako przykłady pięknych wyników przytacza autor ilustracje z najwybitniejszych dzieł tłoczonych od czasów Morrisa w różnych prasach prywatnych, więc w Kelmscott Press, Cranach Presse, drukarni odlewni czcionek Klingspor, Doves Press, Engel-Presse itd.

Karel Herain informuje o wynikach akcji Związku czeskosłowackiego rzemiosła, który daje możność absolwentom szkół zawodowych kształcenia się praktycznego we wzorowo prowadzonych warsztatach. W 1930 roku otrzymało 27 absolwentów stypendja i możność takiej pracy w tem sześciu grafików-artystów, którzy poświęcili się grafice książkowej.

Art. grafik K. Štika w artykule o grafickiem linoleum podaje w jaki sposób zużytkować ten tani a jednak bardzo dogodny materjał dla zdobnictwa graficznego.

Antykwarjusz K. Link przedstawia historyczny rozwój licytacji książkowych, które początkiem swym sięgają czasów rzymskich i które odbywały się na rynkach „sub hasta“ — pod drążkiem — ustawianym na znak licytacji. Za czasów nowoczesnych urządzili pierwszą licytację książkową Elzewirowie w Leyden, około roku 1 600.

Po artykule o wydaniu szczegółowej mapy Czechosłowacji zawiera „Ročenka“ artykuły ściśle techniczne, więc o przesyłaniu rycin na odległość o offsecie i rotograwurze, o stereotypji i druku rotacyjnym, o składaniu hebrajszczyzny, o współczesnej typografji i fotografji reklamowej, o prospekcie, o maszynie do składania Woltersa, wreszcie informacje o związkach zawodowych drukarskich i terminologję chemiczną. Ciekawe są informacje o związkach zawodowych drukarskich, tak pryncypasikich jak i związków pracowników. Więc pracodawcy drukarscy złączeni są na terytorjum republiki w 11 gremjów, które tworzą związek gremjów z siedzibą w Pradze. Przewodniczącym związku jest Leschinger Edward z Pragi. Bardzo silnym szczególnie w działalności jest związek kierowników drukarń z siedzibą w Pradze i filjami w Pilznie, Brnie, Pardubicach i Bratislawie. Na cze'e związku kierowników drukarń stoi Jan Maly, kierownik drukarni Dr. E. Greger w Pradze. Pomocnicy złączeni są w dziewięciu różnych organizacjach zawodowych, z nich większość siedzibę swą ma w Pradze. Przy związkach pryncypalskich i pomocniczych istnieją urząd cennikowy i sąd cennikowy.

Bardzo ciekawy jest także spis czasopism drukarskich i poświęconych książce w Czechosłowacji. Jest ich wogóle dwadzieścia jeden. Jest to doskonały obraz życia umysłowego i kulturalnego drukarzy czechosłowackich.

Kończąc powyższy obraz ksiażki życzyć można „Ročence“ dalszego pomyślnego rozwoju w przyszłości a nam, byśmy naszych pobratymców w podobnych wydawnictwach dosięgnąć mogli.

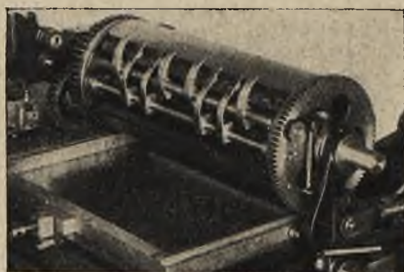
Jan Kuglin.

„Automatic-Horizontal“ automatyk drukarski do druków przedniejszych

zbudowany jest na zasadzie prasy pospiesznej. Fabrykat ten jest ostatnią nowością Sp. Akc. „Automatic“ dla budowy automatycznych pras drukarskich, Berlin S. W. 68. Przy konstrukcji powyższej maszyny uwzględniono przedewszystkiem te momenty, które warunkują wykonanie druków przedniejszych. Zatem położono szczególny nacisk na precyzyjność podziału farby i jej nadawanie, dalej na dużą odporność tłoku i przedewszystkiem dokładność rejestru. Produkcja godzinna modelu 1931 „Automatic-Horizontalu“ wynosi ca 3 800 druków, którą osięga się przeciętnie przy zwykłych prasach akcydensowych, natomiast przy specjalnie ciężkich formach ilustracyj siatkowych osiąga się na godzinę 2 400 druków. Powyższą zdolność produkcyjną stwierdzają liczne listy pochwalne nabywców „Automatic-Horizontalu“ z całego szeregu krajów, nadsyłanych fabryk.



Format płaszczyzny druku wynosi 28×38 cm. Podstawę maszyny tworzy jednolity blok, gdyż tylko taki gwarantuje potrzebną odporność na skłonność prężenia się poszczególnych części maszyny podczas druku.



Zapęd stanowi specjalną ciężką konstrukcję dla opanowania z łatwością największego nawet tłoku; drążki i koła zębate wykonane są z najlepszego materjału, zapewniające spokojny bieg maszyny przy najszybszym tempie ruchu.

Fundament ślizga się na masywnych szynach stale nasycanych oliwą. Tak fundament jak i cylinder są wzmocnione dostatecznie żebrami w odlewie, co daje gwarancję równomiernego tłoku na całą szerokość formy, nawet przy druku ciężkich ilustracyj siatkowych.

Przeważnie wyposaża się „Automatic-Horizontal“ w przyrząd wyłączający druk i w automatycznie opuszczający się stół wykładowy.

Fabryka Automatic A. G. buduje prócz wyżej opisanej swej specjalności nadto jeszcze znane wahadłowe półrotacyjne maszyny drukarskie formatu od 6—9 cm do 38×47,5 cm do fabrykacji biletów, losów loteryjnych, znaczków rabatowych i pocztowych, etykiet bronzowanych, czeków, formularzy do księgowości przebitkowej oraz wszelkich druków specjalnych. Interesenci mogą dowiedzieć się bliższych danych z prospektów i wzorów druków maszyny powyższej.

Rozmaitości

Instytut badania spraw społecznych. Z inicjatywy ministra pracy i opieki społecznej dr. Stefana Hubickiego, utworzony został przed kilku dniami instytut spraw społecznych.

Instytut ten będzie miał na celu przeprowadzenie badań naukowych, prac propagandowych i pedagogicznych w zakresie ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych, rynku pracy, bezrobocia, emigracji, opieki społecznej i t. p. Zadanie jego zaś polegać będzie na badaniu naukowym zagadnień bezpieczeństwa i higjeny pracy, propagandzie w dziedzinie zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym, badaniu zagadnień z dziedziny ubezpieczeń społecznych, prowadzeniu działu muzealno-pokazowego, organizowanie kursów dla pracowników instytucyj społecznych, prowadzenie działalności wydawniczej itd.

Nadzór nad Instytutem „spraw społecznych“ wykonywa min. Pracy i Op. Społecznej w ramach obowiązujących przepisów prawnych.

Międzynarodowa wystawa ekslibrisów w Los Angelos. Na międzynarodowej wystawie ekslibristów w Los Angelos, odbytej w ub. m. 3 nagrody przyznano wystawcom polskim, mianowicie Stan. Ostoji-Chrostowskiemu, Ludwikowi Tyrowiczowi i Pawłowi Kowżunie.

Wystawa fotografiki w Poznaniu. W dniach od 21. VI. — 6. VII. br. odbędzie się Wystawa fotograficzna w Poznaniu, zorganizowana przez Związek Drogerzystów Rz. Polskiej. Współpracę z tak doniosłą Wystawą podjął się Miejski Urząd Targów Poznańskich. Ze względu na bogactwo eksponatów, wystawa cieszyć się będzie dużem powodzeniem.

Wiadomości z firm

Drukarnia Toruńska, Sp. Akc. w Toruniu. W rejestrze handlowym Sądu Grodzkiego w Toruniu, przy firmie Drukarnia Toruńska, Spółka Akcyjna, wpisano, że firma brzmi obecnie: Drukarnia Toruńska, Spółka Akcyjna w Toruniu, że celem jej jest prowadzenie drukarni oraz zakładów, mających związek z przemysłem graficznym i wydawniczym. Kapitał zakładowy wynosi 200 000 zł. Jedynym członkiem zarządu jest Stanisław Bok z Torunia. Uchwałą akcjonarjuszy z dnia 13. XII. 30 r. uzgodniono statut z prawem o spółkach akcyjnych.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Zagadnienie kolportażu

(Dokończenie z nr. 22)

Gdyby szanowny redaktor odchodził-by częściej od swego biurka na pierwszem piętrze i zstępował do parteru, gdzie się załatwiały operacje handlowe pomiędzy administracją dziennika, a chłopcami, ściemniał-by mocno obraz świetlny narysowany. Nie było tam tak dobrze, jak mu się zdawało. Póki sprzedaż uliczna była nowością i publiczność przez ciekawość kupowała chętnie numery, mógł chłopiec może kupić pięć numerów, wybiec na pobliską ulicę, sprzedać je i kupić sześć innych, znów je sprzedać i stopniowo doprowadzić liczbę sprzedawanych numerów do 20, co przy cenie sprzedażnej 2 kop. dawało 40 kop., z których na rzecz sprzedawcy przypadało 10, wyraźnie 10 kop. Za co się on mógł i dobrze używić, ubrać i t. d.

Fryze i sam był w wielkim błędzie, i innych, co się na nim wzorowali, w błąd wprowadzał, dla ulicznika warszawskiego sprzedaż gazet była zawsze zajęciem dodatkowem, chwilowem, rodzajem sportu. Bardzo być może, że w ciągu roku liczba sprzedawców wyniosła 350, ale ilu było takich, co pracowało już nie mówmy rok, parę miesięcy, miesiąc nawet. Na to Fryze nie zwrócił uwagi, a gdyby był pogawędził na ten temat z jakimś adwokatem, czy sędzią, dowiedziałby się, że kolportaż pism stał się instytutem przygotowawczym dla nieletnich przestępców, preparandą swego rodzaju. Czynniki, co lepsze, które wyniosły z domu jakieś zasady moralne, chwilowo tylko, do czasu znalezienia korzystniejszego i stałego zajęcia, zajmują się sprzedawaniem gazet, trzymają się zaś tego fachu ci, dla których jest on „pozycją socjalną", parawanem, dającym możność uprawiania innych bardziej lukratywnych fachów. Dziwić się tylko należy, jak władze, chociaż o zakazie nieletnim zajmowania się uliczną sprzedażą gazet mówi się już od chwili powstania Polski Odrodzonej, nie zabroniły tego procederu, co czynią oczywiście przez wzgląd na gazety, nie chcąc się im narażać.

Zresztą faktycznie kolportaż wszedł w nową fazę rozwoju i nie opiera się już tak bezpośrednio na pracy nieletnich, jak to było za czasów Fryzego. Obsłużenie przez chłopców, czerpiących gazetę z jednego źródła, administracji pisma, całego terenu miasta, dzielnic odległych ca 5—6 kilometrów, stało się rzeczą niemożliwą. Przytem załatwienie 350 chłopców, którzy mogą rozprzedać najwyżej 10 000 egz., wymaga 6 godzin pracy jednego urzędnika conajmniej (w minutę chłopca nie załatwi) względnie sześciu ludzi załatwi ich w godzinę, co przecie nie decyduje kwestji zaopatrywania w dziennik krańców miasta. Trzeba tam zatem stwarzać jakieś punkty, najmować lokale, w którychby się chłopcy w numery pisma zaopatrywali. Na urządzenie takich punktów już dziennikowi ani dowcipu, ani kapitału nie wystarczyło, gdyż potrzebne były wydatki na lokale, samochody, względnie rowery, dostarczające pismo na punkty. Skończyło się na tem, że dzienniki wypuściły z własnych rąk kolportaż w wielkich miastach.

Dziś faktycznie znajduje się on w ręku już nie armji nieletnich, lecz kilkunastu tak zwanych hurtowników, zsyndykalizowanych naturalnie, gdyż w naszych czasach bez tego ani rusz. Ci podzielili między sobą miasto na tereny i każdy obsługuje swój przy pomocy częściowo chłopców, głównie t. zw. koszyków. Jest to wynalazek nowożytny. Kolporter zamiast biegać po ulicach w poszukiwaniu nabywcy, stoi na rogu dwóch większych ulic z koszykową etażerką, zawierającą pisma, które mu dostarcza na rowerze zazwyczaj jego chlebodawca hurtownik. Przy tej organizacji chłopcy grają rolę podrzędną, nie prowadzą handlu na własną rękę, lecz są pomocnikami koszykarzy (koszykarek przeważnie) i hurtowników.

Wyliczyć wszystkie odmiany i rodzaje kolportażu wprost niepodobna: niektórzy koszykarze prowadzą interes na własny rachunek i nabywają gazety bezpośrednio w ekspedycji pisma, niektóre dzienniki sprzedają numery nieletnim, inne wyłącznie hurtownikom i t. d. Koniec końcem na rynku zjawiła się siła, z którą więcej trzeba się liczyć, niż z upodobaniami i gustami publiczności, hurtownie. Są w Warszawie dzienniki, za egzemplarz którego choćbyś złotówkę dawał, nie znajdzie się ich u żadnego sprzedawcy ulicznego; są takie, które przechodniom wsuwają gwałtem do ręki. Pomiędzy dziennikiem a publicznością stoi pośrednik, nie powodujący się oczywiście żadnemi zasadami, lub ideałami, lecz własnym interesem, własnem widzi mi się... Gdybyśmy tak przeprowadzili dochodzenie ścisłe, jakim sposobem kompanja „Goły, Wesoły i Pomysłowy" puszcza się na przedsiębiorstwa wydawnicze bez znajomości rzeczy, kapitałów, współpracowników i publicystów, okazałoby się nieraz, że promotorem wydawnictwa są hurtownicy, których poparcie zdobyła zawczasu kompanja. To jej sekret, tą drogą zmierzają zawstydzić, a może i zgnębić konkurentów.

Wacław Ciechowski.

Prasa całego świata

Według informacyj, podanych w czasopiśmie „La lutte syndicale", trudno podać ogólną liczbę gazet i czasopism, istniejących na całym świecie. Że jest ona bardzo duża i przekracza 150 000 wydawnictw, świadczyć może fakt, że tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest obecnie około 30 000 przedsiębiorstw prasowych, oraz że Francja posiada ok. 10 000 publikacyj prasowych na całym świecie, a Niemcy, którzy mogą stanąć na trzeciem

miejscu pod względem ilości wydawanych w ich języku organów prasowych, mają ich około 75 000.

Po doliczeniu do tych jeszcze około 4 500 wydawnictw angielskich — otrzymujemy już zgórą 50 000 organów prasowych. A przecież jest jeszcze cały szereg narodów, które mają prasę, liczącą ponad 2 500 organów, i jeszcze więcej — mnie licznej prasy innych krajów, nie tylko w Europie i Ameryce, ale i w Azji i w innych częściach świata.

By nie mnożyć przykładów wspomnijmy choćby tylko prasę hiszpańską (około 4 000 wydawnictw w Europie i Ameryce Południowej, prasę narodów słowiańskich, zpośród których prasa polska liczy obecnie około 2 500 wydawnictw, a czeska ma nie mniejszą liczbę), prasę narodów skandynawskich, prasę włoską, a dalej prasę japońską, chińską, turecką i t. d., a nawet eskimoską i w innych egzotycznych językach. Lecz ilość samych wydawnictw nie jest miernikiem dostatecznym potęgi prasy danego narodu i nie daje obrazu jej rozpowszechnienia na całym świecie. By dać o tem wyobrażenie należy podać liczebność ludności w poszczególnych krajach oraz wysokość nakładów wydawnictw tego kraju, względnie uprzytomnić sobie stosunek wzajemny tych liczb, lub ilość gazet w stosunku do ilości mieszkańców.

Według cytowanego wyżej pisma wypada na miljon mieszkańców:

w Szwajcarji — 270 wydawnictw,
w St. Zjedn. A. P. — 250 wydawnictw,
we Francji — 240 wydawnictw,
w Holandji — 130 wydawnictw,
w Niemczech — 115 wydawnictw,
w Wielkiej Brytanji — 95 wydawnictw,
we Włoszech — 60 wydawnictw,
w Belgji — 30 wydawnictw.

O innych krajach w cytowanem piśmie niema mowy. W każdym razie w innych krajach stosunek ilości gazet do miljona ich mieszkańców jest mniejszy.

Nie ręcząc za ścisłość i dokładność podanych liczb i zamieszczając je na odpowiedzialność cytowanego źródła, stwierdzić jednak należy, że wykazują one największą w stosunku do ludności organów prasowych w Szwajcarji, która z dumą nazwać się mogła na międzynarodowej wystawie prasy w Kolonji najbogatszym krajem świata, aczkolwiek, jak wiadomo z innych źródeł, czytelnictwo jest najbardziej rozwinięte w jednym z krajów skandynawskich.

Zupełnie słuszną jest informacja cytowanego artykułu z pisma francuskiego, że ogromny był rozwój prasy we wszystkich krajach po wojnie światowej, która poczyniła znaczne luki w kadrach prasy wielu narodów. Po wojnie luki te zapełniły się nowemi placówkami prasowemi, a nadto obok nich powstawało mnóstwo nowych innych, przed wojną nieznanych typów i rodzajów wydawnictw perjodycznych. Atoli w ciągu ostatnich znów lat paru tempo tego rozwoju i wzrostu liczebnego prasy w wielu krajach zmalało. Jest to, zapewne, dodać można, — objaw przeżywanego przez prasę kryzysu, względnie dowód zbytniego może nasycenia rynku wydawniczego organami prasowemi pewnego rodzaju, a może znakiem ostrzegawczym, że czytelnictwo się zmniejsza, lub, że rolę gazet i czasopism drukowanych przejmować zaczyna inny, żywszy i szybszy niż druk, sposób publikowania informacyj wydarzeń chwili. . .

— *i* —

Rozmaitości

Przeciw morderstwom w romansach. W Londynie powołano do życia towarzystwo literackie i miłośników książki, którego dążeniem i statutowo objętym programem jest wyeliminowanie morderstw i samobójstw z treści nowoczesnych dzieł romansowych. Członkowie zrzeszenia tego nie bez słuszności stwierdzają, że we współczesnej literaturze, autorzy przesycają wprost powieści wyszukanemi grozą przejmującemi mordami, rabunkowemi napadami i wszelkiego rodzaju zbrodniami, które główną w treści odgrywają rolę i oddziałują demoralizująco zwłaszcza na młodzież, czego dowodem w pewnej mierze jest powszechny wzrost przestępstwa. Przeciwko tym niezdrowym objawom literatury kryminalnej i obyczajowej wspomniane towarzystwo występuje z całą energją a każdy z członków zobowiązuje się uroczyście nie czytywać „krwią zbryzganych“ książek i całą siłą propagować ich bezwzględny bojkot.

Wiadomości z firm

Spółka Pedagogiczna, Sp. Akc. w Poznaniu. Roczne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów odbędzie się w sobotę, dnia 20 czerwca 1931 r., w lokalu pod „Strzechą“ w Poznaniu, plac Wolności 7, o godz. 18.

Echa dorocznego Walnego Zgromadzenia Polskiego Tow. Księgarni Kolejowych „Ruch“ w Warszawie. Dnia 30 maja odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Ruch“.

Otworzył obrady prezes Rady p. Gustaw Wolff, prosząc na przewodniczącego zebrania p. red. Stefana Krzywoszewskiego, co zebrani akcjonarjusze przyjęli przez aklamację.

Prezes Zarządu, p. Tadeusz Tchorzewski, przedstawił sprawozdanie za ubiegły okres operacyjny.

Zgromadzeni akcjonarjusze, wydawcy najpoważniejszych pism i wydawcy książek, zapoznawszy się z bilansem oraz rachunkiem strat i zysków, a także protokółem Komisji Rewizyjnej, jednogłośnie uchwalili absolutorjum dla Rady i Zarządu, poczem przyjęto szereg zmian statutu i dokonano wyborów uzupełniających.

Skład Rady jest następujący: pp. Gustaw Wolff, prezes, Stefan Krzywoszewski i Mieczysław Niklewicz — wiceprezesi, Mieczysław Dobija, Ludwik Feliks Fryze, Roman Jasielski, Roman Leitgeber, Antoni Lewandowski, Jakób Mortkowicz, Mieczysław Ziemnowicz, Feliks Mrozowski, Józef Chodak.

Zarząd stanowią: pp. Tadeusz Tchorzewski, prezes, Stanisław Godycki-Cwirko, dyrektor zarządzający, Zygmunt Arct, dr. Jan Gebethner.

Komisja Rewizyjna: pp. Władysław Buchner, Kazimierz Gubrynowicz, Bolesław Jankowski, Stanisław Jarkowski, dr. Aleksander Słapa.

„Nasza Księgarnia“ Sp. Akc. w Warszawie zawiadamia Akcjonarjuszów, że dnia 25 czerwca 1931 r. o godzinie 6-ej po południu odbędzie się w lokalu Związku Polskiego Naucz. Szkół Powsz., przy ulicy Marszałkowskiej 123, Zwyczajne Walne Zgromadzenie.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmiennicze] z siedzibą w Warszawie

Przemysł papierniczy w 1930 r.

(Dokończenie z nr. 22)

Mimo obniżonych cen wyrobów oraz złagodzenia warunków płatności przez papiernie krajowe, odbiorcy chętnie korzystali nadal z usług zagranicy, która stosowała nadal dumping zarówno cen jak kredytu. W 1930 r. przywieziono do Polski 16 380 t. papieru, tektury i wyrobów z papieru wartości 24 941 000 zł, to jest o 18 procent ilościowo mniej niż w 1929 r. (20 147 t. wartości 30 748 000 zł.) W tym zbędnym (przy dzisiejszej prawie całkowitej samowystarczalności krajowej) przywozie na pierwszem miejscu stoją Niemcy, które, pomimo wojny celnej, wywiozły do Polski w 1930 r. papieru, tektury i wyrobów z papieru i tektury 9 375 t., to jest 58 procent ogólnego przywozu; następne miejsce zajmuje Austrja z sumą 2 870 tonn, to jest 17,5 procent ogólnego przywozu, oraz Czechosłowacja z sumą 2 287 t., to jest 13,9 procent ogólnego przywozu. Pozostałe 10,6 procent przywozu przypada na Szwecję, Finlandję, Belgję, W. Brytanję i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Z tych względów sprawa rewizji traktatu polsko-czechosłowackiego, w którym Czechosłowacja uzyskała poważne zniżki konwencyjne, jest dla przemysłu papierniczego rzeczą niezmiernej wagi nietylko z punktu widzenia ochrony rynku polskiego przed papierem czechosłowackim, lecz w większej nawet mierze przed papierem austrjackim, a zwłaszcza niemieckim (o ile Niemcy zaratyfikują traktat handlowy z Polską), gdyż z ustępstw konwencyjnych, które będą rezultatem pertraktacyj z Czechosłowacją, korzystać będzie Austrja, a prawdopodobnie i Niemcy.

Pożądanem byłoby uzyskanie od Czechosłowacji zrzeczenia się ustępstw celnych, przyznanych jej na gatunki, których ona prawie zupełnie do Polski nie wprowadza, a które natomiast w większych ilościach wywożą do nas Austrja i Niemcy. Według danych Związku Papierni, do tego rodzaju gatunków zaliczyć należy: papier w bobinach (poz. tar. cel. 177 p. 8b I i 8b II), karton, bristol i wyroby z kartonu (poz. tar. cel. 177 p. 16a, b), papier pakowy (poz. tar. cel. 177 p. 4a, b), papier drzewny (poz. tar. cel. 177 p. 6a II), papier pergaminowy (poz. tar. cel. 177 p. 10a, b), tekturę (poz. tar. cel. 177 p. 2a, b). Bez uzyskania dostatecznej ochrony celnej trudno jest dzisiaj drogą normalnej konkurencji odpierać skoncentrowane ataki potężnego zagranicznego przemysłu papierniczego, posiadającego w dziedzinie finansowej zasadniczą przewagę.

Wywóz papieru z Polski w 1930 r. zwiększył się nieznacznie, bo o 230 tonn w porównaniu z 1929 r., natomiast wartość wywozu spadła z 4 024 000 zł do 3 424 000 zł. Wywóz obejmował tak jak w latach ubiegłych, tekturę surową, bibułkę papierosową i inną, papier pakowy z celulozy sodowej i siarczynowej, papier pakowy szrencowy, papier woskowany, bibułkę karbonową i t. d. Odbiorcami naszych wyrobów były w dalszym ciągu Rumunja, Niemcy, Szwecja, Danja, Węgry, Ameryka Południowa, Bałkany i Turcja. Polskiemu przemysłowi papierniczemu utrudniło niezmiernie konkurencję na rynkach obcych skasowanie w 1930 roku szeregu ulg w taryfie kolejowej na surowce i artykuły pomocnicze, jak również nieprzyznanie dla papieru specjalnych taryf wywozowych.

W 1930 r. przemysł papierniczy musiał się powstrzymać od większych inwestycyj ze względu na niepomyślną konjunkturę i brak widoków poprawy; szereg papierni przeprowadziło jedynie częściowe zmiany w swych zakładach, modernizując w miarę możności swe dawne urządzenia według nowoczesnych wymagań. Poza tem Fabryka Papieru i Młyny w Częstochowie wykończyła montaż nowozainstalowanej maszyny i uruchomiła ją w grudniu 1930 r. W styczniu 1930 r. została również uruchomiona nowowybudowana fabryka papieru „Lignoza“ Sp. Akc. w Pniowcu na Górnym Śląsku.

„Przegląd Gospodarczy“

Z czechosłowackiego przemysłu ołówkarskiego

Do stosunkowo silnie rozwiniętych dziedzin wytwórczych w Czechosłowacji zaliczamy, jak wiadomo, również przemysł ołówkarski. Lecz podobnie jak w czechosłowackim przemyśle obuwianym, bijącym dziś konkurencyjnie przemysły licznych krain kulturalnych, prym wiedzie i do zwycięstwa prowadzi jedyny „Bata“, przeobrażający się obecnie na towarzystwo akcyjne, także w ołówkarstwie 90 proc. stanu posiadania tej gałęzi produkcyjnej to ekonomicznie potężna firma Hardtmuth. Według najświeższych wiadomości, ogólnoświatowe przesilenie w związku z przyczynami natury odrębnej daje się czechosłowackiemu przemysłowi ołówkarskiemu coraz dotkliwiej we znaki, czego dowodem, że od pewnego czasu pracuje zaledwie z 60 proc. wyzyskaniem swej zdolności wytwórczej.

Przemysł ołówkarski w Czechosłowacji we współczesnym stanie swego napięcia zdany jest w czterech piątych na eksport, a jedynie 20 proc. swej produkcji zużytkowuje na wypełnienie całkowitej wchłonności rynku wewnętrznego. Tymczasem konjunktura eksportowa pogarszała się z roku na rok, a warunki zbytu na zewnątrz stawały się coraz trudniejszemi w miarę wprowadzania wysokich ceł prewencyjnych. Od roku 1930 wprowadziły wysokie cła ochronne na ołówki Stany Zjednoczone Ameryki, Bułgarja, Tunis, Nowa Zelandja i Meksyk. Prócz tego niektóre inne zagraniczne fabryki ołówków utworzyły w poszczególnych krajach i centrach jak w Rumnji, Brazylji, Meksyku własne filjalne fabryki, co wzmocniło ich pozycję na odnośnych rynkach, a osłabiło dotychczasowe wpływy czechosłowackiego przemysłu ołówkarskiego. Wszystko to ścieśniło ramy możliwości wywozowych, przyczem nie można zapominać, że w poszczególnych krajach — nie wykluczając Polski — rozrastał się własny przemysł rodzimy.

Jak informują fachowe czasopisma niemieckie, firma Hardtmuth T. A., posiadająca także w Polsce swój oddział fabryczny i to w Krakowie, część urządzeń technicznych przeniosła ostatnio do Rumunji, gdzie wyroby swoje dostarcza bezpośrednio z zakładu filjalnego.

Czechosłowacki przemysł ołówkarski, który znalazł się w krytycznem położeniu pod wpływem zamykania dlań granic przez wysokie cła ochronne, zamierza innym krajom służyć „dobrym“ przykładem. Zabiega on u rządu swego, by z taryfy celnej Czechosłowacji wykreślono pozycję 629 i zniesiono wogóle cło importowe na ołówki. Równocześnie za jego inicjatywą wdrożone być mają na terenie międzynarodowym pertraktacje o złagodzenie i ujednostajnienie przepisów pochodzenia towaru importowanego. Do oznaczenia pochodzenia zastosowany ma być język urzędowy kraju, importującego dany towar.

Nekrologja

Ś. p. Stefan Kietlicz-Rayski. W dniu 31 maja 1931 r. zmarł po długiej chorobie ś. p. Stefan Kietlicz-Rayski, prokurent fabryki papieru „Steinhagen i Saenger“ w Myszkowie.

Ś. p. był jedną z wybitniejszych postaci w przemyśle papiernictwa polskiego.

Zgon Jego wywołał szczery żal, gdyż ś. p. Zmarły ceniony był bardzo dla swoich zalet serca i charakteru. Cześć Jego pamięci!

Rozmaitości

Produkcja papieru gazetowego w Północnej Ameryce. Stan zatrudnienia, oraz produkcja fabryk papieru w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i w Kanadzie w pierwszym kwartale r. b. i w porównaniu z równym czasokresem lat poprzednich, przedstawiał się następująco:

	% wyzyskanie zdolności produkcyjnej fabryk	Produkcja miesięczna w tonach za 907 kg	Zapasy gotowego papieru w fabrykach w ton 907 kg
Marzec 1931	61,3	288,774	72,104
Styczeń wł. marzec 1931	59,9	823,071	72,104
„ „ 1930	74,3	934,175	62,868
„ „ 1929		961,317	54,529
„ „ 1928		902,855	82,295

Produkcja dzienna przemysłu papierniczego według tychże danych wynosiła w pierwszym kwartale r. b. przeciętnie 14.688 tonn, natomiast ogólna produkcja pierwszego kwartału w porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszyła się o 111.104 tonn a ubytek stanu zatrudnienia wynosił 14,4%.

Wiadomości z firm

Spółka Akcyjna „M. Leszczyński i S-ka“, Fabr. Chemiczna w Warszawie. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów zwołane na dzień 30. V. 31. nie odbyło się w pierwszym terminie z powodu niezgłoszenia potrzebnej do zmiany statutu ilości akcyj. Następne zebranie bez względu na ilość obecnych zwołano na 13 czerwca b. r. Dywidenda przewidziana: 6 proc. od kapitału 1,5 milj. zł.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202 868

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. Na stronie I. okładki 100 % na str. II, III i IV okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr. za wiersz nonp. — Dla poszukujących pracy (najwyżej 8 wierszy) bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na urzędach pocztowych zł 12,—. Dla członków Korporacji (tylko za przesłaniem należytości do administracji) zł 6,—

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.

